

Jan Miklas-Frankowski
(Uniwersytet Gdański)

**PANNA Z LUDMIRU – CHASYDKA-REBE
I „PRAWNUK, KTÓRY NIE WIERZYŁ W DUSZĘ”.
WOKÓŁ PRAWNUKA HANNY KRALL.**

Temat żydowski, „wielki temat Hanny Krall”, pojawił się w jej twórczości stosunkowo późno. Dziennikarka i reporterka, która cudem przeżyła wojnę dzięki pomocy wielu ludzi, długo nie była zainteresowana ani żydowskim światem, ani Zagładą, ani własną żydowską tożsamością. Początkowo jej reportaże dotyczyły głównie tematyki społecznej, codziennego życia i zwykłych problemów mieszkańców PRL-u. Nawet po spotkaniu Marka Edelmana i napisaniu w 1976 roku swojej najslynniejszej książki *Zdążyć przed panem Bogiem* Krall wróciła do „pisania o codzienności”¹, choć wydawało się jej to już „miałkie i nieważne”². Dopiero gdy w jej ręce przypadkowo trafiły *Opowieści chasydów* Martina Bubera, zaczęła odkrywać świat, który już nie istniał.

Otworzyłam książkę i zobaczyłam imiona, których nie znałam, i nazwy miejscowości, które jako reporterka znałam bardzo dobrze. Imiona należały do cadyków (...) a miejscowości były ich siedzibami³. (...) Świat, który istniał przed Zagładą wydał mi się wielką zaginioną cywilizacją. Przyjechałam do Przysuchy, Warki i Kocka z reporterskiej ciekawości. Zobaczyłam rozwalone nagrobki na nieistniejących cmentarzach, zrujnowanie świątynie i żadnych ludzi z dawnego świata⁴.

¹ K. Bielás, *Dramaturgia uczuć*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 223, w: J. Antczak, *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*, Warszawa 2015, s. 131.

² Tamże.

³ K. Janowska, P. Mucharski, *O nienormalności świata*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 13, w: J. Antczak, *Reporterka...* dz. cyt., s. 132.

⁴ K. Bielás, *Dramaturgia uczuć*, w: J. Antczak, *Reporterka...* dz. cyt., s. 132.

Książka pod tytułem *Hipnoza*⁵, która była owocem reporterskich wędrówek po dawnych sztetlach, była też powrotem do wielkiego tematu Krall – świata polskich Żydów i jego Zagłady, który odtąd stał się głównym tematem jej twórczości, zarówno powieściopisarskiej, jak i reportażowej. Do tego nurtu należy pochodzący z tomu *Tam już nie ma żadnej rzeki* reportaż *Prawnuk*. Przy czym przywołując to gatunkowe dookreślenie przypomnieć należy, że reportaże Hanny Krall nie są klasycznymi reportażami, bliskie są poetyce opowiadania czy też, jak chce Ryszard Krynicki, są reportażami metafizycznymi, dotyczącymi spraw ostatecznych⁶.

*Prawnuka*⁷ rozpoczyna eliptyczna narracja. W krótkim inicjalnym akapicie pojawiają się trzy czasy i trzy pokolenia. To mieszanie czasów i zdarzeń jest charakterystyczne dla autorki *Tam już nie ma żadnej rzeki*. „Pamięć ludzka jest niesłychanie zagmatwana, bardzo dziwna, rzadko logiczna i prosta. Cała nasza przeszłość, pamięć o przeszłości, obecna jest w dniu dzisiejszym i nie można ich rozdzielić, pisząc »po kolei«”⁸ – wyjaśnia autorka w jednym z wywiadów. Jej zdaniem taki zapis i zestawienie różnych wydarzeń z różnych czasów pozwala wyłonić z biegu historii i ludzkich losów powiązania najistotniejsze.

Mieszka na Farnej, razem z ojcem, na pierwszym piętrze. Dom jest solidny, z nienytkowanej, czerwonej cegły. Sto lat później stanie się własnością Chai, jej wnuczki. Chaja poślubi kupca Motła, który będzie sprowadzał z Rosji futra soboli, wzbogaci się i kupi kilka innych solidnych domów, też na Farnej. Futra będzie się przesypywać naftaliną. Sto pięćdziesiąt lat później jej prawnuk, profesor medycyny Janusz B., będzie wspominał zapach dziadka Motła: mieszaninę wody kolońskiej, naftaliny i futer⁹.

Eliptyczna narracja inicjalnego akapitu (którego głównym zadaniem jest oczywiście zainteresowanie czytelnika i wciągnięcie go w opowieść) jest zbudowana na przeskokach w czasie, niedopowiedzeniach i szczególe. Kto mieszka na Farnej z ojcem w domu z solidnej czerwonej cegły? Tego się jeszcze z powyższego fragmentu czytelnik nie dowiaduje. Następuje za to stuletni przeskok w czasie i okazuje się, że ten sam dom był później własnością Chany i jej męża kupca Motła. Po kolejnym, pięćdziesięcioletnim skrócie, Krall, kontynuując wędrówkę między stuleciami, opisuje zapamiętany przez

⁵ H. Krall, *Hipnoza*, Warszawa 1989.

⁶ <http://culture.pl/pl/tworca/hanna-krall> (dostęp: 1.12.2015).

⁷ *Prawnuk* po raz pierwszy ukazał się 9 stycznia 1998 w „Dużym Formacie” – dodatku Gazety Wyborczej. Następnie wszedł w skład zbioru *Tam już nie ma żadnej rzeki* (Kraków: Wydawnictwo a5, 1998), którego tytuł jest zdaniem zaczerpniętym z *Prawnuka*.

⁸ W. Wiśniewski, *Lekcja Polskiego*, Warszawa 1993, w: J. Antczak, *Reporterka...* dz. cyt., s. 198.

⁹ H. Krall, *Prawnuk*, w: *Żal*, Warszawa 2007. Przy dalszych cytatach z tego wydania używam skrótu Ż, liczba po skrócie oznacza stronę.

prawnuka Janusza B. „zapach dziadka Motla: mieszaninę wody kolońskiej, naftaliny i futer”.

Jednym z najważniejszych budulców reportażu jest szczegół. Szczegół, tu dodatkowo sugestywny, sensualny, zapachowy szczegół. „Szczegół buduje tekst, jest jego podstawową tkanką. Szczegół jest na miarę człowieka, pomaga mu zapamiętać historię. Szczegół przyciąga uwagę czytelnika. Ogólnik to morderca reportażu”¹⁰ – twierdzą uczniowie Hanny Krall, Mariusz Szczygieł i Wojciech Tochman. „Świat dociera do nas poprzez szczegóły, więc tak należy go opisywać”, dodaje sama Hanna Krall, która pozostała wierna metodzie „małego realizmu”¹¹.

Kiedyś dzieliłam świat na drobne cząsteczki, na szczegóły. Nawet całkiem zewnętrzne: swetry, meble, bibeloty. Wszystko na co się da podzielić. Potem oddzielałam co zbędne, i składałam na nowo. Myślałam, że to dotyczy tylko „codziennosci” „małego realizmu”, że można w ten sposób opowiedzieć PRL. Ale potem, gdy napisałam *Zdążyć przed panem Bogiem*, zauważyłam, że to się sprawdza także w rzeczach wielkich¹².

To pamiętający zapach dziadka Motla prawnuk Janusz B. jest tytułowym bohaterem reportażu, ale drugą główną bohaterką tekstu jest osoba mieszkająca z ojcem w domu z czerwonej cegły, której niezwyklej biografii Krall poświęci pierwsze trzy początkowe części tekstu.

Jest jeszcze wiek dziewiętnasty, pierwsza połowa. Jest jeszcze ulica Farna i piętrowy narożny dom. Mieszka z ojcem, matka nie żyje od paru lat. Matka urodziła ją późno. Ojciec niecierpliwił się i zaczął myśleć o rozwodzie, ale matka wyprosiła ostatnią szansę. Udała się do Czarnobyła. Mordechaj, czarnobylski cadyk, pobłogosławił ją i po roku przysłał na świat Chana Rachel.

Po śmierci matki spędzała na cmentarzu długie godziny. Wracała kiedyś o zmierzchu, potknęła się o nagrobek i upadła. Znalezione ją nazajutrz. Przez kilka tygodni leżała nieprzytomna. (Pewnie z zapaleniem opon – powie po stu pięćdziesięciu latach jej prawnuk, profesor medycyny).

Tym razem ojciec udał się do Czarnobyła.

Wracaj do domu – powiedział cadyk. – Twoja Chana Rachel jest zdrowa. Dużo radości przyniesie ci i dużo smutku...

Ojciec zastał dziewczynkę przytomną, pogodną i bez gorączki.

Z każdym dniem nabierała sił.

Kiedy wstała z łóżka, okazało się, że zna na pamięć cały Piecioksiąg. (Ż, 340)

¹⁰ M. Szczygieł, W Tochman, w: *Reportaż - opowieść o tym co wydarzyło się naprawdę*, w: *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków 2010, s. 302.

¹¹ J. Bińkowski, wywiad z filmu *Pracownia reportażu przedstawia: Hanna Krall*, 13-14 04.1987, w: J. Antczak, *Reportarka...*, dz. cyt., s. 85.

¹² Tamże.

To graniczne wydarzenie odmienia życie i tak już pobożnej i odmiennej pół-sieroty. Chana Rachel stanie się jedną z najbardziej wyjątkowych kobiecych postaci judaizmu.

Żyje w odosobnieniu. Rówieśnice ją drażnią, unika rozmów, studiuje księgi. Modli się. Do modlitwy zakłada tańce, jak mężczyźni, a jej wywody zaskakują oryginalnością. Schodzą się ludzie. Odpowiada na ich pytania, udziela rad, przepędza demony. Ktoś prosi o przywrócenie słuchu. Waha się, niepewnie dotyka uszu chorego - ręce ma delikatne, małe z pulchnymi jak u dziecka palcami - i głuchy woła „Ja słyszę”. Przybywa chorych, przybywa zbłąkanych. Zjeżdżają z Wołynia, z Lublina, ze Lwowa nawet. Mówią o niej: Ludmere Mojd, Dziewica Włodzimierska (...).

Mieszkanie na Farnej staje się za ciasne, ojciec buduje jej bożnicę na Sokalskiej, w pobliżu domu. Ma tam izbę, w której przyjmuje wiernych i spędza czas na rozmysłaniach (...). (Ż, 341)

Uzupełniając jedną z luk zostawionych przez Krall, można się domyślić, że Chana Rachel musiała mieć równie dużo zagorzałych zwolenników, jak i przeciwników, dla których jej zachowanie było niezgodne z naturą i rolą kobiety, czy też godziło w tradycyjny patriarchalny, ortodoksyjny ład. Dopiero zapytana w wywiadzie Hanna Krall mówi wprost: że Chana „za blisko obcowała z Bogiem”¹³ i że ta bliskość była dla mężczyzn „drażniąca”¹⁴. W *Prawnuku* w bożnicy Ludmere Mojd po prostu nagle zjawia się ten sam cadyk, dzięki któremu przysłała na świat, a potem wyzdrowiała.

W bożnicy Dziewicy Włodzimierskiej zjawia się cadyk Mordechaj z Czarnobyła (...). Prosi Dziewicę Włodzimierską, by wróciła do zwyczajnego życia.

Mówi o świętości. Człowiek, który zmierza ku niej, musi poznać pokusę i grzech.

- Nie zabijaj w sobie ludzkiej namiętności - kończy cadyk - Żyj życiem kobiety. Upadaj i pokornie dźwigaj z upadku siebie i innych...

Chana Rachel opuszcza samotnię.

Akceptuje pierwszego spośród przedstawionych jej mężczyzn uczonych i pobożnych. Staje z nim pod ślubnym baldachimem.

Ścinają jej jasny warkocz i nakładają perukę. Dotyka małymi, delikatnymi rękami sztywnych włosów. Nie przeglądając się w lustrze, udaje się do małżeńskiej sypialni. Budzi się nad ranem.

Z niedowierzaniem i trwogą uprzytamnia sobie, że nie wie nic. Nie zna hebrajskiego. Nie pamięta Pisma... (Ż, 341-342)

Nie można nie zwrócić uwagi na charakterystyczny język narracji Krall, oszczędny, eliptyczny, surowy, a przy tym, a może właśnie dlatego niezwykle

¹³ K. Janowska, *Życie z pierwszej ręki*, „Przekrój” 30. 05. 2011, w: J. Antczak, *Reporterka...*, dz. cyt., s. 183.

¹⁴ Tamże.

sugestywny, umocowany w konkretności. W zasadzie tylko znaczące szczegóły są dookreślone epitetami jak w zdaniu: „Dotyka małymi, delikatnymi rękami sztywnych włosów”. Beata Stasińska podczas laudacji z okazji przyznania Nagrody Tuwima w 2014 roku w następujący sposób próbowała scharakteryzować tę cechę stylu Hanny Krall. „Lakoniczność, co nie znaczy oschłość zapisu, luki i zawieszenia, swoista litania pojedynczych ludzkich losów zamknięta w oczyszczonym z nadmiaru słów opisie, hiperboli, wzmocniona obsesyjnym powtórzeniem bądź kodą – to stała gra i powiedzmy walka autorki z czytelnikiem o jego wrażliwość, pamięć, uwagę. Słynne już Kralowe zagęszczanie tekstu”¹⁵. Efektem tego procesu (który sama Krall nazywa powściągliwym „cichym pisaniem”¹⁶), jest też między innymi powyższa skondensowana, lakoniczna, a jednocześnie przy tym bardzo dramatyczna, emocjonalna i sugestywna biografia Chany Rachel.

Formę Hanny Krall określa się także jako „baśń dokumentalną”¹⁷ (określenie Michała Cichego) Jej teksty tak jak baśń mają jednego bohatera, z którym możemy się utożsamić, a zarazem wiemy, że ten bohater jest umowny, „reprezentuje kogoś więcej niż siebie”¹⁸. Właśnie taką baśniową, nierealną, niemożliwą wręcz w patriarchalnym judaizmie, postacią wydaje się Chana Rachel.

Można by zresztą wątpić w jej istnienie i niezwykłą biografię, traktując ją w kategoriach kompensacyjnego mitu czy ludowej legendy, gdyby nie wytrwałe poszukiwania Nathaniela Deutscha, który podjął się próby zarówno krytycznego zrekonstruowania biografii Panny z Ludmiru, jak też opisanie, jak jej postać funkcjonuje w społecznej i artystycznej pamięci. Efektem jego poszukiwań jest imponująca książka *The Maiden of Ludmir. A Jewish Holy Woman and Her World*¹⁹. W swojej monografii Deutsch przywołuje na podstawie zachowanych dokumentów różne możliwe wersje tego, co wydarzyło się w czasie nocy poślubnej, bo według niektórych relacji do skonsumowania małżeństwa w ogóle nie doszło.

Natomiast na pewno wiadomo, że około 50-letnia Panna z Ludmiru wyemigrowała do Palestyny, gdzie w społeczności pochodzących z Wołynia chasydów prowadziła ascetyczne życie, a każdego początku miesiąca w święto

¹⁵ B. Stasińska, laudacja z okazji przyznania Hannie Krall Nagrody im. Juliana Tuwima, w: J. Antczak, *Reporterka...*, dz. cyt., s. 314.

¹⁶ J. Bińkowski, Wywiad z filmu *Pracownia reportażu przedstawia: Hanna Krall*, 13-14.04.1987, w: J. Antczak, *Reporterka...*, dz. cyt., s. 198.

¹⁷ M. Cichy, *Baśnie dokumentalne Hanny Krall*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 19, w: J. Antczak, *Reporterka...*, dz. cyt., s. 308.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ N. Deutsch, *The Maiden of Ludmir. A Jewish Holy Woman and Her World*, Berkeley – Los Angeles – London 2003.

Rosz Hodesz prowadziła procesję religijnych kobiet do grobu Racheli, dożywając sędziwego wieku dziewięćdziesięciu lat. Jednak te fakty z życia Chany Rachel w *Prawnuku* już się nie pojawiają. W opowieści Krall po gniewnych i pełnych żalu okrzykach do Boga („Więc to wymyśliłeś? Więc tak wygląda twój znak?!”, *Ż*, 342) historia Chany urywa się czy też zamyka odebraniem mocy uzdrawiania znajomości Tory.

W kolejnym, czwartym fragmencie Krall znów przenosi opowieść w wiek XX: „Sto lat później dom przy ulicy Farnej stanie się własnością Chai, która poślubi kupca Motla. O Dziewicy Włodzimierskiej będzie opowiadała dzieciom i wnukom z mieszaniną lęku i uwielbienia” Na parterze mieszka aptekarz z piękną smukłą żoną, która zakochuje się w miejscowym lekarzu. On jednak porzuci ją dla Cyli, studentki prawa, wnuczki Chai prawniczki Chany Rachel, która nie chce „ćwiczyć się w świętości (*Ż*, 343)”, woli „jeździć z (...) narzeczoną otwartą dorożką po całym mieście (*Ż*, 343)”. Przyszły profesor w trakcie jazdy stoi na drążku, z tyłu między kołami, próbując dowiedzieć się, co robi kuzynka „na długich spacerach (*Ż*, 343)”. Wreszcie nadchodzi dla mieszkańców Farnej całkiem zwyczajne, ostatnie lato 1939 roku. „Ponieważ będzie to ostatnie lato, Chaim do matury nie przystąpi. Otylia B. nie przedłuży na następny rok prenumeraty »Ewy«, pisma dla pań” (*Ż*, 344). – Krall w typowy dla siebie sposób zapowiada koniec dotychczasowego świata. Ale póki co Cyla romansuje, ojciec przyszłego profesora – Natana B., leczy zęby, Otylia, jego żona, czyta Ewę i przygotowuje nożownika Chaima do matury, a Natan B. leży na kocu „ze swoją ukochaną Taubcią, córką Ajzyka, kupca bławatnego” (*Ż*, 344).

Wieczorami przed budką z lodami, przy szklance wody z malinowym sosem zastanawia się z kolegami czy komunizm „uratuje Żydów przed żyłkami, wojnami i złym światem” (*Ż*, 345). We wrześniu do Włodzimierza wkracza Armia Czerwona i kończy się „wiara Natana B. w ideały komunizmu (*Ż*, 345)”. Gdy po dziesięciu latach wróci – jego świata, jego rodziny i przyjaciół już nie ma. Zastanie tylko puste pokoje swoich bliskich, bez żadnego śladu, bez mebli i bez zapachów wody kolońskiej, naftaliny i futer. To kolejna luka w chronologii narracji i historii Włodzimierza – luka, w której unicestwiono Ludmir. Luka, w której dokonała się Zagłada.

Natan B., przyszły profesor, wróci do Włodzimierza Wołyńskiego po krótkim pobycie w Armii Czerwonej. Po wyroku śmierci za sabotaż, zamienionym na dziesięć lat. Po obozach pracy na Kołymie.

Na dworcu przeczyta napis cyrylicą: Władimir Wołyński.

Pójdzie na Farną i stanie przed domem babci Chai i dziadka Motla.

Zobaczy stos kartonów, piętrzących się na ulicy, z nadrukiem NARODNOJE PRO-SWIESCZENIE. Do budynku będzie się wprowadzała oświata ludowa.

Wejdzie na piętro. Mieszkanie dziadków będzie otwarte i całkiem puste. Żadnych mebli, sprzętów, nawet zapachów żadnych. Ani wody kolońskiej, ani naftaliny, ani futer. Mieszkanie po prawej, stryja Mojżesza, będzie puste.

W stołowym i w sypialni rodziców (...) zobaczy obcych ludzi przy obcych biurkach. Z gabinetu ojca dolatywać będzie głośnie stukanie. Uchyli drzwi. Zobaczy młodego mężczyznę na drabinie z młotkiem i z obrazem w rękach (...).

Młody mężczyzna wyrówna na ścianie obraz i zwróci się do Natana B.:

– Wy kto?

– Ja? – zastanowi się Natan B. – *Ja nikt... Ja tak prosto...*

Odwróci się, wyjdzie na ulicę Farną i ruszy przed siebie.

Będzie szedł w stronę Ługi.

Nie zatrzymując się, minie miejsce, przy którym brodaty Szłomą cumował swoje łodzie.

Pójdzie w górę rzeki i usiądzie na pniu, naprzeciw plaży.

Plaży nie będzie. Brzeg zarośnie chaszczami i trzcina.

Przyjrzy się zarośniętym wzgórzom i brzegowi, ale nie zobaczy nikogo. Rai ani Bejbiego. Dwojry ani nożownika Chaima. Jojne ani fotografa z leicą. Lekarza, aptekarza ani jego żony. Rodziców ani stryja wiceburmistrza, kuzynki Cyli ani Rachelki, swojej siostry siedemnastoletniej. Taubci ani chłopców sprzed budki.

Będzie wiedział, gdzie są. W Piątydniach, przy drodze do Uściługu.

Wszyscy.

We wspólnym dole, w lesie sosnowym, niedaleko leszczyny. Skąd każdej jesieni przywozili babci Chai wiklinowe kosze pełne orzechów.

Wszyscy.

Mimo to będzie siedział, wpatrując się w przeciwległy brzeg. O zmroku wróci na dworzec. Zdrzemnie się w pociągu i usłyszy głos, który pojawiać się będzie w jego snach przez resztę życia.

– Nie trzeba iść. Tam już nie ma żadnej rzeki²⁰. (Ż, 345-346)

We Włodzimierzu zginęło przeszło dwadzieścia tysięcy Żydów (przeżyło wojnę mniej niż dwustu)²¹, ale tych liczb Krall nie przywołuje. Dla autorki *Prawnuka* nie liczby są ważne, ale zagłada konkretnych ludzi z ich historiami, pragnieniami, namiętnościami i przywarami: Rai która zalotnie mrużyła oczy, gdy pozowała do zdjęć, prawoskrzydłowego „Amatorów” Bejbiego, który lubił popisywać się skokami do wody, nożownika Chaima, który przygotowywał się do matury, Jojnego, pomocnika aptekarza, który śpiewał w pracy radiowe

²⁰ Nieznacznie odmienny, ale równie poruszający opis powrotu do rodzinnego Włodzimierza Wołyńskiego znajduje się w autobiograficznej książce Janusza Bardacha i Kathleen Gleeson *Człowiek człowiekowi wilkiem. Przeżyłem Gulag* (Kraków 2002, s. 410-413).

²¹ http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Volodymyr_Volynskyi (dostęp: 01.12.2015). Przed wojną Żydzi stanowili prawie połowę mieszkańców 30 tysięcznego miasteczka (wg danych ze spisu powszechnego z 1937 roku – 39%) . Ale po wojnie i utworzeniu getta ich liczba wzrosła do 25.000. Według danych YIVO po wkroczeniu Armii Czerwonej do Ludmiru wróciło 140 Żydów.

szlagiery, kochliwej Cyli, która ku zgorszeniu sąsiadów jeździła odkrytym powozem, Taubci, do której w „ostatnie” lato Natan tulił się na kocu. Wreszcie rodziców, stryja i siostry. Wszyscy są dole w Piątydniach. Dwukrotnie przywołane złowrogie słowo wszyscy – indeks nieobecności, pustki i zagłady. Głos, który słyszy we śnie, „tam już nie ma żadnej rzeki” jest graniczną cezurą, symbolizującą koniec dawnego świata. Nie ma już ani rodzinnego Ludmiru, ani jej mieszkańców, ani nawet t e j rzeki, nad którą spędzali upalne dni.

Tytułowy „Prawnik” porzuci imię Natan, przestanie nim być (Ż, 347). Przyjmie nowe imię i z dała od Ludmiru i nieistniejącej rzeki podejmie próbę stworzenia nowej tożsamości.

(...) Pozostawi Natana nad Ługą, rzeką, której nie ma. Odtąd będzie Januszem B. Ukończy medycynę. Zacznie naprawiać niedbalstwa Pana Boga.

Stwarzając kolejnego człowieka, Bóg od czasu do czasu się zamyśla, męczy lub nudzi się albo po prostu ma się ochotę przejść. Człowiek rodzi się wtedy nieukończony: bez nosa, ucha, policzka lub warg. Janusz B. będzie musiał to uzupełnić. Wyjmie chrząstkę z żeber, szóstego i siódmego, tam jest jej najwięcej. Skórę weźmie z czoła i brzucha. Ze skóry i chrząstki ukształtuje, a potem przyszyje brakującą część. Zajmie się niemowlętami bez podniebienia. Ich tkankę potraktuje jak budulec, który trzeba uformować od nowa. Nosy, uszy i podniebienia, tworzone przez niego, uwierzą, że są prawdziwe. Będą prawdziwie rosnąć i uszczęśliwią oszpeconych. Ich zdjęcia ukazały się w podręcznikach chirurgii. Amerykańska klinika powierzy Profesorowi katedrę. Amerykańscy studenci będą w skupieniu obserwowali jego ręce: delikatne, małe, z palcami pulchnymi jak u dziecka. (Ż, 347)

W skondensowanym biogramie Krall Natan B. porzucił rzekę i świat, którego nie ma i rozpoczął nowe życie jako Janusz B. Jego życiową misją stanie się poprawianie nieukończonych i nieudanych dzieł Boga „uszczęśliwianie oszpeconych”. Janusz B., wzorem Stwórcy, wykorzystując chrząstki z żeber i sprawa, że przeszczepione tkanki „wierzą, że są prawdziwe”, zaczynają żyć nowym życiem, tworząc nowe organy. A może tego dokonać dzięki odziedziczonym wraz z genami niezwykłym dłoniom „delikatnym, małym, z palcami pulchnymi jak u dziecka”, które uzdrawiają chorych. Prababka Chana uzdrawiała ludzi przez dotyk, a Janusz B. jest chirurgiem o niezwykłych rękach: rany, których dotyka, zawsze się goją.

Ostatni, dziesiąty fragment *Prawnuka* rozpoczyna się od lapidarnego opisu życia Janusza B. w Iowa City. „Zamieszka w małym spokojnym mieście. Ze starzeje się i zacznie spisywać swoje życie: Kołymę, medycynę i Włodzimierz Wołyński²². U boku amerykańskiej optymistycznej żony. Godzinę autem od

²² Wspomnienia Janusza Bardacha zostały opisane w książce napisanej wraz z Kathleen Gleeson

rzeki Missisipi” (Ż, 347). Wniesione przez żonę do salonu owoce przywołają smak słodczy „koszteli z ich sadu” (Ż, 347) i jeden z zapachów dzieciństwa – przechowywanych w skrzyniach jabłek, który utrzymywał się w domu przez całą zimę. Janusz B. docenia wagę zapamiętanych szczegółów: „doniosłość rzeczy ważnych – zapachów, twarzy sąsiadów z Farnej, odświętnej sukni babci Chai, aksamitnej, ciemnoniebieskiej, z gipiurym kołnierzem...” (Ż, 347-348) o które jego „przyjaciół, syn Żydów z Warszawy i Sosnowca” nie zdążył spytać swoich rodziców²³.

Rozmowę o rzeczach nieważnych przerwie głucho uderzenie o ścianę. Będzie to ściana dzieląca pokój od ogrodu, cała ze szkła. Rozbije się o nią ptak z błękitnymi skrzydłami, duży, wyzywająco piękny. Uzna przezroczyste szkło za powietrze, uderzy z impetem i osunie się z zamkniętymi oczami.

Stracił przytomność – postawi diagnozę profesor B. – Trzeba go zostawić w spokoju. Wyśmieje, że ptaka ktoś do niego przysłał.

Nie będzie wierzył w znaki, ptasich posłańców ani w duszę.

Dusza, która jest naszym myśleniem, działaniem, sumieniem i miłością, umiera z nami – napisze w książce.

Nie ucieszyłby Ludmere Mojd: prawnuk, który nie wierzył w duszę.

Wierzy za to w Kołymę i w Piątynie.

A także geny, które ręce dziedziczą po rękach sprzed stu pięćdziesięciu lat.

Pierwszy zauważy, że poruszyło się błękitne skrzydło i ptak za szklaną ścianą otwiera oczy.

Popatrzy za odlatującym bez żalu. – To drapieżnik, blue jay. Zmierzał pewnie do upatrzonej wiewiórki. Upoluje ją jeszcze dziś, na spóźnioną kolację. (Ż, 348-349)

Na przywołane pośrednio mistyczne interpretacje wydarzenia Janusz B. reaguje sceptycznie. Ciężko jest po Kołymie i Piątyniach, po zagładzie Ludmiru, wierzyć w nieśmiertelną duszę i panowanie dobrego Stwórcy nad światem. „Wyzywająco piękny” niebieski ptak dla Janusza B., krnąbrnego prawnuka, nie jest znakiem od świętej prababki, bo przecież człowiek nie ma duszy, a świat duchowego wymiaru, w tym świecie po prostu większy zjada mniejszego, a ptakowi *blue-jay* – modrosójce błękitnej, przeszkodziła w tym przezroczysta szyba.

Zapytana, skąd bierze surowiec do swoich książek, Hanna Krall podała przykład spotkania z Januszem Bardachem. Początkowo historia opowiadana przez profesora chirurgii jej nie zainteresowała:

Kiedy wybitny lekarz z Iowa opowiadał mi swoją historię, nie wyjmowałam kartki ani długopisu. Zaczęłam notować dopiero, gdy powiedział, że jego żydowska prabab-

Człowiek człowiekowi wilkiem. Przeżyłem Gulag (przeł. E. E. Nowakowska, Kraków 2002).

²³ „Nigdy nie pytał rodziców o świat, z którego przybyli (Ż, 348)”, a po ich śmierci „zaczął pisać wiersze o niezadanych pytaniach (Ż, 348)”.

ka była uzdrowicielką w Polsce, że znała cały Pięcioksiąg na pamięć, ale kiedy wydała ją za mąż i obcięto włosy, obudziła się po nocy poślubnej, nie pamiętając jednego słowa (...) i nie umiała uzdrawiać. Na szczęście moce przeniosły się na jej prawnuka doktora Bardacha, który był chirurgiem. Operował dzieci z rozszczepionym podniebieniem, miał nadzwyczajne ręce i wszystko goiło się dziwnie prędko, znacznie prędzej niż u pacjentów innych lekarzy²⁴.

Autorka „Prawnuka” wierzy, że tę i inne historie układa i podsuwa jej Wielki Scenarzysta²⁵, są przecież „tak kunsztownie prowadzone, tak zastanawiająco się łączą”²⁶. Zadaniem reporterki jest ich szukanie, tropienie, odkrywanie i w końcu zapisanie²⁷. Jako przykład opowieści, w której, „zbiera cząstki rozbitego dzbana i łączy je ze sobą”²⁸ Hanna Krall przywołuje w rozmowie z Katarzyną Janowską i Witoldem Beresiem historię Chany Rachel i Janusza Bardacha. „Miewam czasem dojmujące fizyczne uczucie, jakby kiedyś istniał pełny, całkowity obraz, na którym było wszystko. Później ten obraz się rozproszył. Od czasu do czasu znajduję cząsteczki, które do siebie pasują”²⁹. Gdy po rozmowie z Bardachem Krall dzwoni do znajomego rabina Chaskiela Bessera z Nowego Jorku i pyta, go czy słyszał o Ludmere Mojt, ten odpowiada: „Co za pytanie? (...) Moja żona jest z domu Ludmir, a jej dziadek był wtedy rabinem we Włodzimierzu...”³⁰. Tak w opowieści o Dziewicy Włodzimierskiej Hannie Krall udało się znaleźć „kilka skorupki, cząstek przylegających do obrazu świata”³¹. Bo według autorki *Dowodów na istnienie* historie, które opisuje „zostały przez kogoś starane utkane”³². „Nie tworzę ich, ale odkrywam (...) mam poczucie, że coś zostało mi powierzone. Zostaje przede mną odsłonięta tajemnica – rąbek, ułameczek, mikron tajemnicy”³³.

Hanna Krall zdradza nam swój klucz. Historie Janusza Bardacha i Chany Rachel są wyjątkowe, ale Krall najbardziej intryguje to co się wydarzyło,

²⁴ K. Janowska, *Życie z pierwszej ręki*, dz. cyt., w: J. Antczak, *Reporterka...*, dz. cyt., s. 183.

²⁵ Zob. Janowska, W. Bereś, *Hanny Krall dowiadywanie się świata*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 17, w: J. Antczak, *Reporterka...*, dz. cyt., s. 284 lub <http://www.tygodnik.com.pl/kontrapunkt/03/janow.html> (dostęp: 01.12.2015).

²⁶ Tamże.

²⁷ K. Bielas, *Dramaturgia uczuć*, art. cyt., w: J. Antczak, *Reporterka...*, dz. cyt., s. 284.

²⁸ Zob. K. Janowska, W. Bereś, *Hanny Krall dowiadywanie się świata*, art. cyt., w: J. Antczak, *Reporterka...*, dz. cyt., s. 284.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ K. Janowska, W. Bereś, *Hanny Krall dowiadywanie się świata*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 17, <http://www.tygodnik.com.pl/kontrapunkt/03/janow.html> (dostęp: 01.12.2015).

³² Tamże.

³³ K. Bielas, *Dramaturgia uczuć*, art. cyt., w: J. Antczak, *Reporterka...*, dz. cyt., s. 285..

a jest nieprawdopodobne³⁴. To, co odczytuje jako ścieg Wielkiego Scenarzysty. I paradoks: „prababka uzdrawiała ludzi przez dotyk, a lekarz jest chirurgiem o niezwykłych rękach: rany, których dotyka zawsze się goją”³⁵. Dwoch spokrewnionych uzdrowicieli z „małymi z pulchnymi jak u dziecka palcami”: jedyna w historii chasydka *rebe* i jej ocalały z Zagłady „prawnuk”, który „nie wierzył w duszę”.

Bibliografia

- Antczak J., *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*, Warszawa 2015.
- Bardacha J. i Gleeson K., *Człowiek człowiekowi wilkiem. Przeżyłem Gulag*, Kraków 2002.
- Biełas K., *Dramaturgia uczuć*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 223.
- Deutsch N., *The Maiden of Ludmir. A Jewish Holy Woman and Her World*, Berkeley–Los Angeles–London 2003.
- Janowska K., Beres W., *Hanny Krall dowiadywanie się świata*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 17.
- Krall H., *Hipnoza*, Warszawa 1989.
- H. Krall, *Prawnuk*, w: *Żal*, Warszawa 2007.

³⁴ Zob. spostrzeżenie i pytanie S. Beresia „Zauważyłem, że panią intryguje to, co najbardziej nieprawdopodobne, co wydawałoby się, zdarzyć się nie może, Im bardziej taka historia jest niewiarygodna, tym bardziej panią pociąga” (S. Beres, *Puenty Pana Boga*, „Dziennik” 21-22.07.2007, w: J. Antczak, *Reporterka...*, dz. cyt., s. 126.

³⁵ M. Bartkowiak, *Układam mozaikę ludzkich losów*, „Nowy Dziennik” 6.10.2000, w: J. Antczak, *Reporterka...*, dz. cyt., s. 123.

**MAIDEN OF LUDOMIR – THE HASIDIC WOMAN-REBBE
AND “THE GREAT-GRANDSON, WHO DID NOT BELIEVE
IN THE EXISTENCE OF SOUL”. AROUND “PRAWNUK”
 (“THE GREAT-GRANDSON”) BY HANNA KRALL**

Basing on the example of *Prawnuk* (*The Great-Grandson*), the author of the article follows one variant of presenting the subject of the Holocaust in the works of Hanna Krall. The paper discusses the poetics and literary strategies used in Krall's text, which constitute the uniqueness of her work – focus on details, elliptical narrative, timeskips (mimicking the mechanisms of memory), the economy and conciseness of language and the resulting density of the text. The author concludes that because of this, Krall creates, in the words of M. Cichy, a documentary fairy tale – at the same time a dramatic and evocative biography of a Hasidic woman, endowed with the power of healing, Chana Rachel, also known as the Virgin of Volodymyr and Maiden of Ludomir and her great-grandson – a talented surgeon, endowed with unusual hands, under the touch of which “wounds [...] always heal.” In the background of life's vicissitudes of the protagonists in this reportage is the twentieth-century history and the extermination of Jews living in Volodymyr.

Keywords: Hanna Krall, reportage, extermination of Jews, narration.